

## JERZY KURCZAB

ur. 1937 ; Równe



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, więzienie na Zamku w Lublinie

### Zdjęcie z zamkiem w tle

Jechaliśmy na sankach z bratem, mama ciągnęła. Słoneczny dzień, u podnóża zamku od strony południowej, mama zrobiła nam zdjęcie. Wybiła jedno czy dwa zdjęcia jak siedzieliśmy na sankach, schowała aparat i poszliśmy dalej w kierunku Bramy Grodzkiej. Podchodzi dwóch polskich żołnierzy z karabinami na ramionach i mówią: „Pani pozwoli z nami!”. To był rok 1945, mieszkaliśmy jeszcze na Kalinowszczyźnie i przypuszczam, że już wtedy działało więzienie na zamku lubelskim. Oni mówią: „Pani pozwoli z nami!” „A co się stało?” „Robiła pani zdjęcie w niedozwolonym miejscu”. Moja mama powiedziała: „Proszę panów, to było zdjęcie nie zamku tylko skarpy, bo zamek stoi wysoko na skarpie. Ja w bliskiej odległości robiłam moim synom zdjęcie na sankach na tle skarpy białej, ośnieżonej. Tam w ogóle zamku nie ma, także się nie obawiajcie...”. Oni: „Pani pójdzie z nami!”. Mama w strachu i my w strachu, dzieci przecież nie wiedzą, co się dzieje. Panowie z karabinami zabierają matkę.

Matka ciągnęła nas na sankach, a my ważyliśmy pewnie po parę kilo. Sama się fatygowała pod górę. Panowie z karabinami nie pomogli. Zostawiono nas wprawdzie na słońcu, ale na mrozie i śniegu przed zamkiem i budynkiem piętrowym obok wrót. Do komendantury zabrano mamę, której nie było z godzinę. Nie wiem czy płakaliśmy wtedy, bo pewnie byliśmy za duzi. Może wstydziliśmy się tego płaczu. Byliśmy pełni obaw, strachu i najgroźniejszych myśli, bo już wtedy jako mali chłopcy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że bywali ludzie, którzy znikali po wojnie. Nie wiadomo było co się z nimi działo. Wiedziałem to od ojca. Nie wiedzieliśmy czy mama będzie wypuszczona.

Później mama nam opowiadała: „Nazwisko, imię, imię ojca, imię matki. Jakie wyznanie? Czym pani się trudni? Dlaczego pani robiła zdjęcia?”. Mama tłumaczyła, że robiła zdjęcia, ponieważ był ładny słoneczny dzień i robiła zdjęcia na tle skarpy swoim synom. „Proszę nam pokazać aparat!”. Dała im aparat. Panowie oglądają na wszystkie strony. „Pani nam otworzy!”. A mama mówi: „Proszę panów nie

otworzę, ponieważ prześwietli się i nie znajdziecie nic.... Nie będzie widać. jakie zdjęcia zostało zrobione”. „To nic. Niech nam pani otworzy!”. Otworzyła aparat, dała go inwigilującemu. Ten wyciągnął kliszę, popatrzyli pod światło, co na kliszy zostało. Ponieważ stwierdzili, że nic, na tym się skończyła cała historia. Ostrzeżono mamę, żeby jak przechodzi koło zamku nie zatrzymywała się i nie robiła zdjęć. Szczęśliwie puszczono mamę do domu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"